

J 14, 23-29 Mieszkanie i Paraklet

1. „Mieszkanie u niego uczynimy”. Człowiek jako mieszkanie Boga. To jest niezwykła wizja. Bóg nie mówi, że przyjdzie jako gość, że wpadnie na kawę czy herbatkę. Nie, On chce u mnie zamieszkać. A mieszkać to znaczy mieć swój pokój, miejsce przy stole, swoje łóżko, szafę, dostęp do internetu, lodówki, łazienki itd. Mieszkać to znaczy być u siebie, czuć się swobodnie, bezpiecznie i kształtować wspólny dom. Bóg chce przyjść do mnie „nie sam”, ale całą Bożą Trójką: Ojciec, Syn i Duch Święty. Czy ta wizja mnie przeraża, czy cieszy? Czy znajdę w sobie tyle miejsca, by Go przyjąć jako współlokatora, domownika?

2. „Paraklet”. W starym lekcjonarzu było „Pocieszyciel”, w nowym zachowano oryginalne określenie Ducha Świętego. Warto przyswoić sobie to słowo, wprowadzić do swojego religijnego słownika. Greckie „parakletos”, owszem, znaczy również „pocieszyciel”, ale przede wszystkim: obrońca, adwokat, rzecznik, orędownik. Ten, który przywołany był na pomoc, zjawia się. Słynny biblista o. Augustyn Jankowski tłumaczył to słowo jako „dokonawca”, czyli Ten, który kontynuuje dzieło zbawienia, prowadzi je do końca. Dlatego „On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem”. Paraklet działa dziś poprzez Kościół. Naucza tego, czego uczył Jezus. Sprawia, że zachowanie nauki Jezusa jest możliwe. W Kościele jako całości, ale i na poziomie osobistym – przez każdego z nas ochrzczonych.

3. „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daje świat, Ja wam daję”. Dlaczego Pan tak mocno podkreśla, że pokój, który On przynosi, jest inny niż ten, który daje świat? Musi to mieć znaczenie. Pokój, który pochodzi od Jezusa, to owoc Jego śmierci i zmartwychwstania, to pojednanie, przebaczenie, miłosierdzie. Owoc zamieszkania Boga w człowieku. Polityczne zabiegi, układy, umowy, paktów itd. mogą ochronić świat od wojny tylko na jakiś czas. Na dłuższą metę żaden ONZ czy „grinpis” nie są w stanie zbudować trwałego pokoju. To iluzja, domki z kart. Pokój rodzi się w sercu człowieka pojednanego z Bogiem. Chrześcijanie powinni angażować się we wszelkie pokojowe inicjatywy polityczne, nie mogą jednak milczeć o prawdziwym źródle pokoju, którym jest Chrystus. Nie mogą ulegać iluzji, że polityka zbawi świat. Zbawia tylko Bóg.

4. „Gdybyście Mnie miłowali, rozradowalibyście się, że idę do Ojca, bo Ojciec większy jest ode Mnie”. Brzmi to dziwnie, bo nikt nie lubi być opuszczony przez ukochaną osobę. Z czego się cieszyć? Po pierwsze Jezus obiecuje, że powróci. Czyli nie jest to rozstanie na zawsze, ale na jakiś czas. Po drugie Jezus idzie do Ojca, czyli wraca do nieba. Dzieło zbawienia zostało ukończone. Wniebowstąpienie jest dopełnieniem zmartwychwstania, kropką nad i. Skoro tak, to powinniśmy się cieszyć. Jego powrót do Ojca jest znakiem nadziei. Jest zapowiedzią także naszej ostatecznej „destynacji” (słowo bardzo popularne w biurach podróży). Zauważmy, że ucieszą się ci, którzy kochają. Miłość potrafi zarówno cieszyć się z obecności, jak i przetrwać czasową nieobecność.

Źródło tekstu: gosc.pl

W zażyłości Ostatniej Wieczerzy, Jezus udzielił swoim uczniom niektórych nauk w tonie pożegnania i ostatniego świadectwa, takich jak te zawarte w Ewangelii szóstej niedzieli Wielkanocy.

Przede wszystkim, Jezus odnosi się do głębokiej tajemnicy obecności Boga w duszy. W Starym Testamencie Pan stopniowo dał się poznać ludowi Izraela i obiecał pozostać wśród nich. Obecność ta miała szczególne znaczenie w Sancta sanctorum, najświętszym miejscu świątyni w Jerozolimie. Teraz Jezus ogłasza nową formę obecności w każdym człowieku, pod warunkiem, że kocha i zachowuje Jego słowa, aby stać się świątynią, w której mieszka Bóg, jak przypominał św. Paweł pierwszym chrześcijanom: „jesteśmy świątynią Boga żywego - według tego, co mówi Bóg: Zamieszkać z nimi i będę chodził wśród nich, i będę ich Bogiem, a oni będą moim ludem” (2 Kor 6,16).

Ta obecność Boga w duszy zawsze fascynowała świętych, którzy odczuwali potrzebę odpowiedzi na wielką miłość Boga do swoich stworzeń. Jak wyjaśnia św. Josemaría, „Trójca zakochała się w człowieku wyniesionym do porządku łaski i uczynionym na Jej obraz i podobieństwo; odkupiła go z grzechu (...) i gorąco pragnie zamieszkiwać w naszej duszy”[1]. Czy jesteśmy świadomi tej głębokiej prawdy, tej obecności Boga w naszej duszy w stanie łaski? Czy potrafimy odpowiadać codziennie z wdzięcznością, gestami czułości i adoracji? Św. Augustyn doradzał: „W rzeczywistości Bóg nie jest daleko. To ty sam sprawiasz, że Bóg jest daleki albo bliski. Kochaj, a On się przybliży. Kochaj, a On zamieszka w tobie. Pan jest blisko. Niczym się nie przejmuj”[2].

Obecność Boga w duszy nie może być oddzielona od skutecznego działania Ducha Świętego. Dlatego Jezus odnosi się tutaj do Niego i nazywa Go Parakletem. Ten grecki termin dosłownie oznacza tego, który chodzi u boku, podczas gdy mówi, sugeruje i ostrzega. Dlatego może być tłumaczony jako „obrońca” i „pocieszyciel”. obrońca, ponieważ wstawia się przed Bożą sprawiedliwością, aby uzyskać przebaczenie naszych grzechów dzięki męce Jezusa; a także jako „pocieszyciel”, ponieważ łagodzi nasze cierpienia swoimi wskazówkami. W odniesieniu do tego fragmentu Ojcowie Kościoła wyjaśniają, że fizyczna nieobecność Jezusa przed naszymi oczami pozwala właśnie na to skuteczne działanie Jego Ducha w naszych sercach. Tam Paraklet „przypomni” nam słowa Jezusa, jak On sam ogłasza swoim uczniom, a jednocześnie ukaże nam, jak je kochać i naśladować, gdy „Duch prawdy niewidocznie umysł natchnie poznaniem rzeczy bożych”[3].

[1] Św. Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, 84.

[2] Św. Augustyn, *Kazanie 21*.

[3] Didym, *O Duchu Świętym*, w *Złoty łańcuch* (łac. *veritatis spiritus invisibiliter menti insinuat scientiam divinorum*).